

Tajner: nie wiem gdzie jest Małysz

Data publikacji: 3.04.2003 0:00



brak zdjęcia

Przebywający w Warszawie, na zaproszenie redakcji "Magazynu Olimpijskiego" oraz telewizyjnego "Tygodnia Sportowego" Apoloniusz Tajner opowiedział o naszych kadrowiczach, ich planach i perspektywach na przyszły sezon.

Apoloniusz Tajner zapytany o to, co obecnie robi Adam Małysz odpowiada: „(...)sam nie wiem, gdzie teraz przebywa. Pojechał gdzieś z żoną i córką na narty. Należy mu się trochę wytchnienia od nadmiaru sławy, wywiadów, spotkań itp. On nadal nie najlepiej czuje się w roli gwiazdora”.

Pomimo, iż były w tym sezonie momenty kiedy Małysz nie skakał tak jakby chciał i wydawało się, że może nie zdobyć po raz trzeci Krzysztalowej Kuli, trener jednak cały czas wierzył w końcowy sukces. Jako przełomowy dla tego sezonu moment uznał dwutygodniową przerwę w startach Małysza i dwa złote medale na Mistrzostwach Świata. "Po zdobyciu przez Adama w wielkim stylu dwóch złotych medali w mistrzostwach świata byłem już prawie pewny, że zdobędzie także po raz trzeci z rzędu Puchar Świata. Do końca jednak starałem się zachować powściągliwość w wypowiedziach, bo to przecież tylko sport i wszystko zdarzyć się mogło."

Sezon zakończył się ogromnym sukcesem. Prasa niemiecka pisała, że dziś w jest tylko dwóch wielkich sportowców Schumacher i Małysz. O przyczynach tak niebagatelnych osiągnięć Małysza mówi: "...skala jego talentu jest ogromna.(...) Tak naprawdę nie wiadomo jednak do końca, dlaczego Małysz tak daleko skacze. Tkwi w tym pewna tajemnica płynąca z jego silnej osobowości."

Ale nasza kadra to nie tylko Adam Małysz. Ciągłe czekamy na lepsze występy naszych pozostałych skoczków. Tajner wierzy, że pozostali też będą w końcu skakać dalej „Ciągle wierzę, że zwłaszcza młodszy koledzy Małysza, a więc Tomek Pochwała, Marcin Bachleda i mój syn Tonio będą jeszcze daleko skakać. Mają przecież dopiero 20-21 lat, a optymalny wiek dla skoczków to 23-25 lat. Robert Mateja jest nierówny, a Wojciech Skupień myśli już o zakończeniu kariery."

O kondycji polskich skoków narciarskich trener Tajner mówi porównując ją do innych krajów: "Jesteśmy ciągle porównywani z Austriakami, Niemcami, Norwegami czy Finami. A przecież, co tu owijać w bawełnę, w porównaniu z tymi krajami u nas jest bieda z nędzą. Trenerzy, którzy pracują z młodymi zawodnikami w klubach, otrzymują pensje po 500-600 zł miesięcznie. Nasi skoczkowie nie wywodzą się z bogatych rodzin. W krajach, o których mowa, koszty sportowego szkolenia swych pociech ponoszą przynajmniej w pierwszym okresie rodzice, bo ich na to stać".